OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

DZS DODATEK SPORTOWY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków Wtorek 31 Stycznia 1933 Nr 31

Buńczuczny Hitler u władzy?

Związki zawodowe zapowiadają ostrą walkę

Z dotychczasowego przebiegu przesilenia rządowego w Niemczech, mimo, że Pappen nie ma oficjalnej misji utworzenia nowego gabinetu, prawie nie ulega wątpliwości, że Hitler znajdzie się w rządzie. Jeśli nie zostanie kanclerzem, otrzyma tekę ministra Reichswehry w gabinecie, na czele którego będzie stał Pappen. Po zwycięstwie wyborczem w Lippe ambicje Hitlera wzmogły się znakomicie.

Związki zawodowe energicznie ostrzegają prezydenta Hindenburga przed „prowokacją". za jaką uważają utworzenie rządu hitlerowskiego. W tych kołach mówi się w formie zdecydowanej o ogłoszeniu generalnego strajku w Niemczech, jeśli tylko utworzy się hitlerowski gabinet.

BERLIN (PAT). — Prasa zapowiada, że Pappen najpóźniej dziś przedłoży Hindenburgowi listę nowego gabinetu z kanclerzem Hitlerem.

Kres swawoli karteli

ma położyć ustawa kartelowa

Narady czynników rządowych nad projektem ustawy kartelowej dobiegają końca. Jak słychać, **opracowany został w ministerstwie przemysłu i handlu projekt ustawy kartelowej, który obok innych** projektów ma być wkrótce przedmiotem dyskusji powołanych czynników.

Punktem wyjścia projek- [illegible] wej jest konieczność ujawnienia wszystkich umów kartelowych. Umowy te po upływie 14 dni od chwili ich zawarcia muszą być przedłożone na piśmie ministerstwu przemysłu i handlu.

Ministerstwo to prowadzić będzie rejestr umów kartelowych, który będzie dostępny dla stron i osób trzecich. W ten sposób wszystkie umowy kartelowe staną się siłą rzeczy dostępne dla osób postronnych, które do karteli nie należą, a interesują się działalnością gospodarczą karteli.

Bardzo doniosłą rolę odgrywać będą wedle wyskutowanego projektu ustawy kartelowej — sądy kartelowe. Przewidywane jest bowiem, że ministerstwo przemysłu i handlu po stwierdzeniu szkodliwości postanowień umów kartelowych dla życia gospodarczego, odwołuje się do sądu kartelowego o uchylenie tej umowy ze względu na jej szkodliwość dla interesów gospodarczych kraju.

Co się tyczy funkcjonowania sądów kartelowych Sądowi Najwyższemu, w którym delegowani będą specjalni sędziowie kartelowi z udziałem ławników. Z innej strony wysuwana jest myśl powołania do życia specjalnych sądów kartelowych poza Sądem Najwyższym. Kwestja ta jest narazie przedmiotem dyskusji.

Jak słychać, przewidywane jest również powołanie do życia specjalnej rady kartelowej o charakterze opinjodawczym. Celem ustawy kartelowej jest unormowanie wszystkich spraw, także pod względem zasadniczym i technicznym podpadają pod doniosłe zagadnienie polityki kartelowej.

Czynniki rządowe, które podejmowały niejednokrotnie same inicjatywę w powołaniu do życia poszczególnych karteli, pragną usprawnić działalność tych organizacyj tak, aby ich polityka gospodarcza i polityka cen nie przybierała form, szkodliwych, dla gospodarki narodowej, lub też niezgodnych z interesem ogółu.

W najbliższych dniach, jak słychać, projekt ustawy kartelowej, w formie już ostatecznie skrystalizowanej, znajdzie się na porządku dziennym Rady Ministrów.

150.000 kobiet skazanych na głód

W szeregu miast sowieckich zostało zniesione rozporządzenie władz sowieckich, które zezwalało robotnicom fabrycznym zakupywanie żywności za kartkami w państwowych kooperatywach.

Uprawnionych do korzystania z kartek aprowizacyjnych w dwóch tylko miastach: w Moskwie i w Charkowie było około 150.000. **Mogły one za kupywać codziennie 400 gramów chleba i 700 gramów cukru miesięcznie.**

Po zniesieniu tego rozporządzenia ogromna armja kobiet stanęła wobec widma śmierci głodowej!

150 rannych w Chicago

w starciu bezrobotnych z policją

W Chicago przed biurem zasiłków dla bezrobotnych odbyła się demonstracja, która doprowadziła do krwawego starcia z policją. Kiedy policja usiłowała rozproszyć tłum, bezrobotni, uzbrojeni w pałki, rzucili się na policjantów, sypiąc jednocześnie pieprzem w oczy. **Policja tak energicznie przypuściła atak na tłum, że 150 osób odniosło rany. Policjantów zostało ranionych 10-ciu.**

11 ofiar zamachu bombowego

na dom przyjaciela Mussoliniego

FILADELFJA. (P.A.T.). Pod dom Johna di Silvestro, przyjaciela Mussoliniego i przewodniczącego stowarzyszenia „Synów Italji", podłożono bombę, której wybuch zniszczył dom całkowicie. Dzieci i żona di Silvestro wraz z jego sekretarką zostały przywalone gruzami, sam di Silvestro był nieobecny podczas wybuchu.

Z pod gruzów udało się wydobyć sekretarkę i dzieci, ciężko ranne, natomiast pani di Silvestro nie zdołano odszukać.

Przy wybuchu bomby podłożonej pod dom di Silvestro poniosło rany 11 osób. Żona di Silvestro znaleziona została pod gruzami bez życia.

Bombiarze łódzcy

dziś stają przed sądem

ŁÓDŹ (tel. wł.) Dziś rozpoczyna się proces w sądzie okręgowym w Łodzi przeciwko bombiarzom na czele których stał Kuchciak.

Na ławie oskarżonych zasiądą: Roman Kuchciak (lat 32), Jan Rzetelski (lat 36), Stanisław Klimczak (lat 37), Antoni Rybak (lat 25), Józef Grodzicki (lat 39), Władysław Śmigulski (lat 27), Feliks Wiśniewski (30 lat) i Bolesław Renosik (44 lat).

Akt oskarżenia zarzuca im, że 13 grudnia rano na ul. Zachodniej rzucili oni bombę przed gmach urzędu wojewódzkiego. Bomba ta rozerwała przechodzącą wówczas ulicą kobietę, a siłą jej wybuchu zostały wytłuczone szyby w urzędzie wojewódzkim i zerwane druty telefoniczne.

Oskarżeni podrzucili poza tem drugą bombę w gmachu magistratu. Bombę tę znalazł woźny. Oględziny jej stwierdziły, że bomba posiadała znaczną siłę wybuchową i wybuch jej mógłby spowodować niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego.

W tym czasie po mieście były rozrzucane odezwy kartelu związków, nawołujące robotników do demonstracji.

Do podrzucenia bomb przyznał się oskarżony Kuchciak, twierdząc, że teror miał na celu wymuszenie zasiłków dla bezrobotnych. **On też był autorem podburzających odezw.**

Poza tem Kuchciak, Rybak, Grodzicki, Klimczak i Śmigulski są oskarżeni za napad na Kasjera Alfonsa Michela z firmy „Kröning", dokonany w połowie czerwca ub. r. Michelowi oskarżeni zrabowali 27.000 zł., z których 18.000 zł. Kuchciak wydał na cele partji, a 6.500 zł. wypłacił wspólnikom napadu.

Jako dowody rzeczowe załączono do akt 5 resortów.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie cztery dni, sąd przesłucha 27 świadków oraz 3 biegłych.

Przesilenie rządowe we Francji

W ciągu dnia wczorajszego w sytuacji politycznej we Francji nie nastąpiło wyjaśnienie. Należy zaznaczyć, że Francja brnie w ogromny deficyt (miljon franków co godzinę powiększa się niedobór budżetu), to też zażegnanie kryzysu jest sprawą niezwykle palącą.

52 szpiegów aresztowano w Rumunji

BUKARESZT. (P.A.T.). Ubiegłej nocy policja aresztowała 20 pracowników tutejszego urzędu pocztowo-telegraficznego. Funkcjonarjusze ci oskarżeni są o wykradzenie dokumentów urzędowych oraz dostarczenie ich kopij zagranicę. Szeregu aresztowań dokonano też na prowincji. Jak wynika ze śledztwa, w sprawę tę zamieszane są organizacje komunistyczne.

Ogólna liczba aresztowanych wynosi 52 osoby. Wykrycie szeregu dokumentów stwierdza, iż organizacja pracowała od 8 miesięcy.

Nowe projekty ustawodawcze

Komisja kodyfikacyjna, która pracuje obecnie nad nowem ustawodawstwem cywilnem, wykończy niebawem projekt prawa o zobowiązaniach oraz prawa handlowego. Oba projekty dostosowane są do obecnych ptrzeb życia gospodarczego. Będą one przesłane wkrótce Ministerstwu Sprawiedliwości.

Demonstracja przed gmachem Z.U.P.U.

Onegdaj w stolicy miało się odbyć posiedzenie Komisji zarządzającej ZUPU w Warszawie, na którem miały zapaść uchwały co do skrócenia okresu zasiłkowego dla bezrobotnych. W ostatniej chwili Min. Opieki Społecznej, jako władza nadzorcza, zebranie to odwołała. Na temat odwołania zebrania krążą wśród działaczy zawodowych najróżniejsze domysły.

Wieczorem przed gmachem ZUPU w czasie gdy miało odbyć się posiedzenie, zgromadziły się tłumy bezrobotnych pracowników umysłowych, demonstrując na rzecz utrzymania dotychczasowego wymiaru świadczeń.

100 tys. zł. zapłacili Francuzi za wielką fabrykę

Korespondent nasz donosi z Sosnowca: W kołach przemysłowych omawiają z dużem zainteresowaniem fakt nabycia przez kapitalistów francuskich w ostatnich dniach na licytacji Zawierckiej Fabryki Chemicznej, która nieczynna była od kilku lat. Objekt miljonowej wartości sprzedany został za 100.000 zł. Nabyta przez Francuzów fabryka ma być wkrótce uruchomiona.

Przepisy o zmianie cen wyrobów tytoniowych

Państwowy Monopol Tytoniowy unormował w drodze specjalnych przepisów postępowanie przy zmianie cen wyrobów tytoniowych. W razie zmiany cen różnica cen w stosunku do zapasu wyrobów posiadanych przez hurtowników zwracana będzie tylko w granicach minimalnych zapasów określonych przez dyrekcję Monopolu.

Czy złożyłeś swój adres?

Do dn. 15 lutego składajcie swe adresy do redakcji naszego pisma. Każdy, kto złoży swój adres i na żądanie administracji przedstawi 30 ostatnich numerów naszego pisma, otrzyma

cenną premję

Pierwszą serję premij rozdamy

JUŻ W MIESIĄCU LUTYM

16. Zeszyt Sensacyjnego romansu z życia wyższych sfer towarzyskich p.t. **SIOSTRA MARJA**

do nabycia we wszystkich kioskach krakowskich oraz w DRUKARNI MONOPOL, NA GRÓDKU 2

Żyrardów przynosi... „straty"

bo 10 miljonów zł. wypłynęło zagranicę

Nawiązując do ostatniej notatki o Żyrardowie (Ostatnie Wiadomości z 27 stycznia r. b.) pragnę zwrócić uwagę czytelników na pewne niepokojące fakty.

„Sprawozdanie Zarządu Towarzystwa Zakładów Żyrardowskich za rok bilansowy 1931-32", notuje stratę za rok operacyjny 1931-32 w wysokości zł. 857,441 gr. 37. Tak jest: strata. Żyrardów w ostatnim roku operacyjnym zamiast zysków przyniósł swoim właścicielom straty. Tak twierdzi sprawozdanie. Ale w sprawozdaniu tem jest także pozycja długu w wysokości 10.080.459 złotych. Należność ta jest tak podzielona, że na wierzycieli i dostawców zagranicznych przypada zł. 9.814.612, gr. 40, a na wierzycieli i dostawców krajowych suma pozostała, czyli 265.846 złotych. Co to są zacz ci wierzyciele i dostawcy zagranicz ni, o tem sprawozdanie nie mówi. Można wszakże przypuścić że najważniejszym wierzycielem Żyrardowa jest p. Boussac, czyli jego obecny właściciel. Chodzi tu niezawodnie o należności za dostawę bawełny, której pan Boussac jest królem.

Trochę to zastanawia, bo przędzalnia bawełny idzie w Żyrardowie nieszczególnie, pracując zaledwie 4 dni w tygodniu, więc bawełny przerabia się u nas nie tak wiele. Natomiast bardzo dobrze idzie przędzalnia lnu, która pracuje na dwie zmiany od 5-ej rano do 1-ej w południe i od 1 do 9 wieczorem. Przędza żyrardowska, lniana, rozchodzi się dość daleko, bo zamawiają ją w Żyrardowie fabryki łódzkie, śląskie i inne. Jak się dowiadujemy, niedługo przędzalnia lnu ma pracować na trzy zmiany. W swoim czasie Zakłady Żyrardowskie nabyły wielkie partje lnu sowieckiego po cenach piatiletkowych, więc Sowiety, jako wierzyciel zagraniczny, nie wchodzą obecnie w rachubę, czyli że w sumie wynoszącej około 10 miljonów złotych mieszczą się należności innych zagranicznych wierzycieli. Rzecz prosta, że sumy takie muszą być oprocentowane i dlatego drobni akcjonarjusze żyrardowscy, nie należący do obecnego koncernu panującego, nie dostają nic. Ano straty.

Ale z drugiej strony, gdy na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów Żyrardowa, które odbyło się 5 stycznia r. b., przedstawiciele drobnych akcjonarjuszy zaczęli dopytywać się o przyczyny takich wielkich strat i domagali się szczegółów, dotyczących np. pensyj dyrektorskich, odpowiedziano im wymijająco. Te pensje dyrektorskie są niemałe. Ileż musza pobierać „grube ryby" żyrardowskie, skoro tacy oddziałowi dyrektorowie, jak Ulrich i Pfau pobierali w swoim czasie od 4 i pół do 6 tysięcy miesięcy! Na tych dyrektorach nie oszczędza się nigdy, ale oszczędza się na najbiedniejszych robotnikach i urzędnikach Polakach.

Pod koniec zeszłego roku zredukowano 15 urzędników polskich, obecnie zaś zwalnia się polskich urzędników sporadycznie. Śród nich są tacy, którzy mają za sobą 38 lat pracy, bo tu się dawniej zaczynało pracować od 15, a nieraz i od dwunastego roku życia.

Taki urzędnik Polak, obarczony rodziną, zostaje nagle zwolniony i znajduje się w sytuacji rozpaczliwej. Emerytury od fabryki nie dostanie, bo jeszcze nie jest taki stary, z Z. U. P. U. także nic nie otrzyma, bo nie odpowiada warunkom udzielenia emerytur, jako że liczy dopiero 53 — 54 lata. Oszczędności nie posiada, bo nie było z czego oszczędzać, skoro po 38 latach pensja jego wynosiła 300 złotych miesięcznie. Pracy nigdzie nie znajdzie, bo kryzys.

Ale rozpacz tych ludzi nikogo nie obchodzi i nikogo nie wzrusza, jak nie wzrusza nikogo los bezrobotnych i emerytów, pobierających po 30 latach pracy 10 złotych miesiecznie, a po 50 latach pracy 19 złotych miesięcznie. Niech jednak nikt nie myśli. że to jest „łaskawizna" obecnych właścicieli nieszczęśliwego Żyrardowa.

W sprawozdaniu dawnych Zakładów Żyrardowskich, a mianowicie z roku 1914 figurują sumy godne przytoczenia: Fundusz emerytalny 350.000 rubli złotych, Fundusz Karola Dittricha na Ochronę dla dzieci 500.000 rubli złotych, Fundusz na przytułek dla robotników 60.000 rubli złotych, Kapitał członków Fundacji Karola Augusta Dittricha (robotników) 390,683 rubli złotych. Wogóle różne pozycje tego rodzaju przekraczała sumę 1 i pół miljona rubli złotych. I trzeba dodać, że sumy te nie są bynajmniej księgowane w jakich papierach, które mogły zostać zagubione, czy zdewaluowane! Nie, sumy te księgowane były w bilansach fabrycznych, jako należytości wymienionych instytucyi, czyli jako pasywa fabryki, to znaczy, że tkwią one w budynkach, maszynach, towarach i w gotówce Zakładów Żyrardowskich. Kto się o tem chce przekonać, niech weźmie do ręki „Sprawozdanie Zarządu Tow. Akc. Zakł. Żyr. Hiellego i Dittricha" Nr. 29 za czas od 1 lipca 1913 do 30 czerwca 1914 roku. W sprawozdaniu tem znajdzie każdy wszystkie szczegóły, dotyczące fabryki żyrardowskiej, jej produkcji, jej planowej gospodarki, jej majątku i jej zobowiązań.

Niestety, wszystkie te sumy, które wyżej wymieniliśmy, a które były księgowane jako własność robotników, czy też własność instytucyj robotniczych, poznikały ze sprawozdań obecnych panów Żyrardowa i figurują w bardzo ogólnikowej pozycji: różne należności rublowe. To, co przed laty niespełna dwudziestu tworzyło część Zakładów Żyrardowskich i przekraczało sumę 1 i pół miljona rubli złotych, stało się nikłą pozycją w „różnych należnościach rublowych".

I koniec. Przeprowadzono racjonalizację Zakładów Żyrardowskich, na co poszły duże sumy, powydalano tysiące robotników i setki urzędników polskich, a rezultat jest taki, że według ostatniego sprawozdania fabryka żyrardowska produkuje... straty! Ludzie spoglądają po sobie, uśmiechają się i mrużą lewe oko. Ano, zobaczymy, co będzie dalej.

El.

„Sąd Boży" nad rzekomym zabójcą żony

Sensacyjny proces sądowy w Prusach

(miecz.) Znany adwokat, Mahelmer zwrócił się do pruskiego ministra sprawiedliwości z prośbą, aby nad klientem jego, który znajduje się w więzieniu, dokonano „Sądu Bożego".

Poraz pierwszy z tego rodzaju sądami historja spotkała się w średniowieczu. Sądy polegały na tem, że przestępcę rzucano do wody lub dawano mu truciznę. W wypadku, jeśli zbrodniarz nie utonął, lub nie zmarł w męczarniach—oznaczało to, że jest niewinny, — a gdy zginął, było to najoczywistszem dowodem jego winy.

Ale wróćmy do prośby adw. Manheimera. Oto doktór Richter z Bon, wobec złego pożycia z małżonką, opuścił ją i przeprowadził się do małego miasteczka, Bringen.

Małżonka jednak ani myślała o takim sposobie załatwienia sprawy. Często przyjeżdżała do Bringen, urządzała niesłychane skandale, a gdy otrzymała do osłody trochę gotówki, uspakajała się i znikała na jakiś czas.

Przed pewnym czasem, gdy znów przyjechała do męża i urządziła awanturę, dostała nagle ataku histerycznego i zemdlała. Dr. Richter serdecznie zajął się żoną, dał jej jakiś leczniczy środek na uspokojenie, poczem stałym zwyczajem, wręczywszy histeryczce trochę gotówki, pożegnał się.

Ledwie pani R. znalazła się na ulicy, poczęła wyć wniebogłosy, wołając: „Mąż mnie otruł!" Zebrał się tłum, sprowadzono lekarza i po udzieleniu pomocy, w której zresztą brał udział i dr. Richer, chorą umieszczono w szpitalu, w oddzielnym pokoju, stwierdziwszy, że pani R. jest osobą niezwykle nerwową. W 2 godziny później, gdy dr. Richter wszedł do pokoju żony, zastał już stygnące zwłoki. Lekarze stwierdzili, iż przyczyną śmierci był atak sercowy.

Po upływie pewnego czasu sprawą śmierci zainteresował się prokurator. Doniesiono bowiem, iż krytycznego dnia zmarła, biegnąc ulicą, krzyczała: „Mąż mnie otruł".

W związku z tem przeprowadzono ekshumację zwłok. Oględziny ujawniły w organiźmie strofantinę. I choć lekarz zaklinał się, że dawka zaaplikowana w czasie ataku nie mogła spowodować śmierci, został on aresztowany i na mocy wyroku sądowego skazany za otrucie żony na śmierć przez powieszenie. Karę te zamieniono na dożywotnie więzienie.

Nieszczęsnym losem dr. Richtera zainteresował się adwokat Manheimer. Wobec tego, że najwymyślniejsze kruczki prawne nie zdołały przełamać oporu sędziów, adwokat zwrócił się do ministerstwa sprawiedliwości o dokonanie nad Richterem sądu Bożego. Rozumie on to w ten sposób, że dr. Richterowi zaaplikuje się taką ilość strofantiny, którą znaleziono u zmarłej.

Jeśli Richter umrze, będzie to dowodem, że zamordował on (otruł) swą żonę, a jeśli będzie żył — oznaczy to omyłkę sędziów. Adwokat Manheimer gotów jest nawet sam zażyć strofaninę, byle tylko wykazać niewinność swego klienta.

Zaiste trudne zadanie ma do rozwiązania pruskie ministerstwo sprawiedliwości.

Spór o parę centymetrów

Czem narzeczona należy do narzeczonego

(S. F.) Z ręką trzeba być bardzo ostrożnym. Wystarczy, że tancerz położy rękę na plecach partnerki o parę centymetrów niżej, niż należy, a już wszyscy twierdzą, że partner jest nieprzyzwoity.

O te parę centymetrów wynikła scysja między p. Antonim Cybulskim i p. Zygmuntem Suszką.

Na wieczorku tanecznym p. Antoni tańczył rumbę z narzeczoną p. Zygmunta. P. Suszka, obserwując tańczącą parę, stwierdził, że p. Antoni trzyma rękę w miejscu stanowczo nieodpowiedniem. Podszedł więc bliżej i odepchnął tancerza od swej narzeczonej.

— Tu jest towarzyska zabawa, a nie ławka w Saskim Ogrodzie — oświadczył. — Jak pan nie wiesz, za co kobietę w tańcu trzymać, to zjeżdżaj pan!

— O co się panu właściwie rozchodzi? — spytał p. Antoni.

— O to, że nie każdemu wolno rękę kłaść tam, gdzie nie potrzeba!

P. Antoni spojrzał pogardliwie na przeciwnika i wzruszył ramionami.

— Nie znasz się pan na salonowych tańcach i niepotrzebnie pan pyskujesz. W tangu trzyma się kobietę w pasie, ale w rumbie trza kobietę niżej przytrzymać, żeby się nie trzęsła. A po drugie jakiem prawem pan się wogóle wtrącasz?

— Takiem prawem, że to moja narzeczona!

— Narzeczona? Narzeczona duszą do narzeczonego należy, ale ciałem nie! Znakiem tego każdą poszczególną częścią może sama rozporządzać. Jak sama żalu nie ma, to czego pan się franżolisz?

Pomiędzy panami wywiązała się dłuższa dyskusja na temat, czem narzeczona należy do narzeczonego. Dyskusja zakończyła się bójką, rezultatem której była sprawa w Sądzie Grodzkim.

Sąd skazał p. Suszkę za pobicie p. Cybulskiego na 50 zł grzywny.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 15.15 Komunikat Gospodarczy. 15.25 Przegląd komunikacyjny. 15.35 Skrzynka pocztowa - koresp. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 Odczyt (z cyklu „Zagadnienia gospodarcze") p. t. „Bilans handlowy i bilans płatniczy. 17.00 Utwory na 2 fortepiany. 17.35 Pieśni. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.50 Rozmaitości. 19.20 Skrzynka pocztowa rolniczo - koresp. 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Skrzynka pocztowa techniczo - korespond. 20.15 Opera z płyt gramofonowych „Gioconda". W przerwie: (po II akcie) Wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna.

WIECZÓR TAŃCÓW I PIEŚNI W „POLSKIM RADJO"

Dziś o godz. 20.00 nadaje rozgłośnia warszawska audycję w wykonaniu popularnej i powszechnie lubianej orkiestry wiejskiej Stromberga i Kaczyńskiego, która odegra szereg kujawiaków, polek, mazurów, krakowiaków, i oberków. Solistką będzie p. Aniela Szlemińska, znana już dobrze radiosłuchaczom, celująca w pieśniach ludowych; w programie między innemi ciekawe i wdzieczne pieśni L. Kamińskiego p. t. „Kujawskie wesle".

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

Wesoły Kącik

PROJEKT



Do naszej redakcji zgłasza się wielu wynalazców, projektodawców i reformatorów.

Przed paru tygodniami zgłosił się naprzykład jegomość, który przedstawił nam plan wynalazku, zwalczającego kryzys i brak gotówki.

Ma to być skrzyneczka z dwoma otworami. Do jednego otworu wrzuca się wizytówkę i wtedy z drugiego otworu wyskakują pieniądze. Ile, to zależy od zawodu właściciela wizytówki.

Jeżeli jest z zawodu mandolinistą, wyskakuje sto złotych, jeżeli hrabią — dwieście, jeżeli jest zerowaty — dwieście pięćdziesiąt i t. d.

Ten sam wynalazca, który przedstawia się za króla Władysława, podał doskonały sposób, jak polepszyć byt urzędników państwowych. Mianowicie, trzeba im podwyższyć pensję do 20 tysięcy miesięcznie.

Ale to są wszystko wynalazki i pomysły trudne do zrealizowania. Przed paru dniami jednak zgłosił się do nas inny jegomość, nad którego projektem warto się zastanowić.

Jegomość ten twierdzi, że koncerty na rzecz bezrobotnych, nie przynoszą żadnego zysku.

Albowiem te rozrywki już mało kogo przyciągają. Jest jedna jedyna rozrywka, która znalazła by wielu amatorów, ale która, jak na dzisiejsze stosunki, jest niezwykle droga.

Mianowicie — mordobicie.

Za spoliczkowanie bliźniego płaci się z mocy wyroku od 50 do 100 złotych lub parę dni aresztu.

Tak wysoka cena — twierdzi projektodawca — powstrzymuje wielu ludzi od folgowania sobie.

Autor projektu proponuje więc, żeby urządzić na rzecz bez robotnych tani tydzień mordobicia.

Fanga w nos kosztowałaby trzy złote, zwykłe uderzenie ręką w twarz — dwa złote.

Tyle jest zadawnionych żalów — twierdzi projektodawca, — że przy tak przystępnych cenach ludzie odejmowaliby sobie od ust i tylko się bili po pyskach.

Technicznie przedstawiałoby się to następująco. Na każdej ulicy należy otworzyć kilka kas. Jeżeli pan A. chce dać w zęby panu B., wykupuje bilet za dwa złote, idzie do pana B., pokazuje mu bilet i bije go.

Pobity musi skasować bilet, żeby bijący nie mógł z niego drugi raz skorzystać. Jeżeli pan B. chce oddać panu A., musi również wykupić bilet.

Taki tydzień mógłby przynieść olbrzymie dochody. Podaję ten projekt do publicznej wiadomości celem wykorzystania.

Napoleon Sądek.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Żałosny jęk wyrwał się z piersi Zofji... Z oczu trysnęły łzy...

— Pani płacze? — zapytał Piotr zaniepokojony.

Odparła:

— Tak, płaczę. Płaczę po mojem utraconem szczęściu, płaczę po Brazylji, której trzeba było nie opuszczać, płaczę po mojem dzieciątku kochanem, które wraz z bratem wydarliście mi tak niemiłosiernie. Rzuciliście mnie tak, jak dzikie bestje na łup. Zrabowaliście pieniądze Lilijki, potem wykradliście mi ją samą, wreszcie uwięziliście mnie tu, odbierając wszelką nadzieję, że kiedykolwiek odzyskam wolność...

Mówiła jeszcze długo, ale Piotr już nie miał siły dłużej słuchać tych oskarżeń. Odszedł ze spuszczoną głową, zgarbiony, jakby przybity krwawemi skargami Zofji. Będąc w gruncie rzeczy znacznie mniej niegodziwy od brata, poczuł nagle przypływ serdecznej litości dla tej już bezpowrotnie zgubionej kobiety.

Długo jeszcze błąkał się po parku, przygotowując się do dokładnego ataku hypnotyczno-sugestyjnego na Zofję, aby wreszcie uczynić ją swoją powolną niewolnicą, a może... i czemś więcej...

O, bardzo nieostrożnie postąpił Leon, że mu ją wprost pchnął w ramiona...

Bo jakieś nieznane mu dotychczas uczucia wzbudził w nim — litości godny widok nieszczęsnej Zofji... Czyżby był bliski zakochania się? On, odludek, wróg kobiet, któremu nigdy na myśl nie przechodziło zalecać się do jakiejkolwiek kobiety?

Tysiące myśli zawirowało mu w głowie. Uśmiech triumfu wykwitnął na jego obliczu.

Wkrótce wszakże uśmiech ten zgasł. Czoło Piotra zachmurzyło się. Szepnął sam do siebie, pełen zwątpienia:

— Ale czy ona... też... mnie pokocha?

I jak stanął, tak trwał w niepojętem odrętwieniu zamyślony i markotny.

Już zmierzch zapadał, gdy wrócił do swego gabinetu. Czekał na niego posługacz zakładowy Derda, wierny i oddany Piotrowi, jak pies. Jemu właśnie polecił Piotr czuwanie nad Zofją i pilnowanie jej.

— Panie doktorze, panie doktorze — wyszeptał — straszne rzeczy...

— Co takiego? — zapytał Piotr, śmiertelnie przerażony.

— Czy pan doktór był u tej pani w pawilonie?

— Tak, a bo co?

— Pan doktór nic nie zauważył?

— Nie. A ty co zauważyłeś?

— Wielką zmianę. Przez dwa tygodnie nie odzywała się do mnie nawet słowem, a teraz nagle wygaduje takie rzeczy, że nawet nie śmiem potwórzyć...

— O, mój Derdo, to bardzo niebezpieczna warjatka. Trzymaj ją dobrze pod kluczem. Ja się teraz do niej tak zabiorę, że szybko się uspokoi. Tylko, broń Boże, nie dać uciec. Wszystkich poszarpałaby i pogryzła...

— Niech pan doktór będzie spokojny, już ja sobie dam z nią radę — odparł Derda, zupełnie już uspokojony.

— — — — — — — — — —

Dla wyjaśnienia, co się stało przez ten czas, musimy cofnąć się o dwa tygodnie wstecz.

Leon Walski odwoził Lilijkę do Warszawy, jakoby do matki. Ale już po drodze Lilijka niepokoiła się coraz bardziej. Walski budził w niej odruchowy lęk. Był tak ponuro milczący, i spoglądał na nią tak surowo. Nie mogła powstrzymać się od łez.

Widząc to, Walki nabrał nieco łagodności i usiłował ją pocieszać. Z pomocą przyszło mu zmęczenie dziewczynki. Ukołysana miarowym ruchem pociągu, zasnęła.

Walski przyglądał się jej bacznie i pomyślał sobie:

— Dziecko jest wątłe. Nędza zniszczy ją szybko. Wkrótce już przestanie mi zawadzać.

Nazajutrz obudziła się jeszcze w pociągu. Pierwsze jej słowa były:

— Mamusiu...

— Jeszcze nie jesteśmy w Warszawie — tłumaczył jej Walski, — ale już niedługo będzie Warszawa, a tam mamusia.

Lilijka wtuliła się w kąt przedziału i czekała w niecierpliwym smutku.

Walski spoglądał na nią z niemałym niepokojem.

Przez całą noc myślał gorączkowo nad tem, co zrobić z tem dzieckiem i nic nie mógł wymyśleć.

Nie wiedział tego też jeszcze, gdy wreszcie pociąg wjechał sapiąc i ciężko dysząc na dworzec warszawski.

Aby Lilijke nieco rozchmurzyć, zabrał ją do cukierni i kazał podać ciastka z kremem. Ale nie bacząc na poczęstunek i nalegania, dziewczynka, osowiała i posępna, nie chciała nawet tknąć ciastek.

Teraz dopiero przyszło mu coś na myśl. Najlepiej będzie oddać dziecko do jakiegoś pensjonatu dla dziewcząt. Trudno, zapłaci za jakiś czas zgóry, ale nie poda swego adresu, wobec czego właścicielka pensjonatu, nie wiedząc, co zrobić z dzieckiem, może odda je do przytułku i będzie po wszystkiem.

Zatelefonował z cukierni do pewnej znajomej, czy nie zna takiego pensjonatu. Odpowiedziano mu, że jest taki pensjonacik w Klarysewie pod Warszawą.

— To świetnie — pomyślał sobie Walski, zapłacił i pojechał z Lilijką na kolejkę podmiejską.

Mówił jej, że matka mieszka pod Warszawą. Będąc na miejscu, odnalazł pensjonat, prowadzony przez siostry Julińskie.

Jedna z nich, Natalja, przyjęła Walskiego. Była to sucha, koścista starsza niewiasta, pozostała, jak i jej siostra w „panieńskim stanie".

Walski tłumaczył Natalji, że pragnie oddać dziewczynkę na wychowanie, mówiąc:

— Nazywa się Lilijka Tarło-Mirska. Jej ojciec umarł w Brazylji, matka po śmierci męża dostała pomieszania zmysłów i jest w zakładzie dla obłąkanych. Jestem jedynym opiekunem tej małej. Nie będę szczędził środków, aby dziewczynce niczego nie brakło. Pozwolę sobie wręczyć pani odrazu opłatę za nią na rok zgóry.

Słysząc taką propozycję, Natalja aż zgięła się wpół z blaskiem radości w oczach i rzekła uniżenie:

— Ależ, oczywiście, proszę pana. Maleńkiej będzie u nas, jak w raju. Mamy tu takie piękne powietrze, niedaleko las, dzieci spędzają niemal cały dzień w ożywczym aromacie żywicznym, bawią się, uczą i uczą się, bawiąc.

— Bardzobym chciał, aby dziewczynka wychowana została raczej praktycznie. Jest niezamożna, będzie musiała w życiu sama na siebie pracować. Proszę to brać pod uwagę. Nie będę mógł, niestety, często jej odwiedzać, bo jestem nieustannie w rozjazdach. Oto tysiąc złotych...

Natalja chwyciła łapczywie dwie pięćsetki w trzęsące się z przejęcia kościste ręce, poczem znów zgięta wpół w uniżonej pokorze rzekła, przymilając się:

— A czy dziewczynka ma jakąś wyprawkę? Czy też trzebaby wszystko jej kupić?

— Właśnie chciałem panią o to prosić — rzekł Walski, wyciągając z portfelu jeszcze jedną pięćsetkę.

Natalja, jeszcze niżej się kłaniając, znów szybko złapała pieniądze i zapewniła:

— Wszystko będzie najsumienniej załatwione. A dokąd mam panu pisać o zdrowiu i postępach Lilijki?

— Już pani mówiłem, że jestem stale w rozjazdach. Niech pani kieruje listy do Warszawy na poste-restante. A na wszelki wypadek podam pani adres mojego przyjaciela.

Faktycznie zaś Walski podał swój własny adres warszawski pod zmyślonem nazwiskiem.

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

»DZIECKO GRZECHU«

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Straszne oskarżenie

(Gór.) Jeszcze przed rozpoczęciem „wielkiej bitwy narodów" w Mieście Aniołów (X-ta Olimpiada w Los Angeles) zwróciliśmy uwagę na „żółte niebezpieczeństwo". Japończycy, których możnowładcy sportu publicznie wykpiwali przybyli do Los Angeles i za jednym zamachem zburzyli, zdawało się nienaruszoną potęgę pływacką Ameryki.

Ten nieoczekiwany pogrom, przyjęty oficjalnie dyplomatycznym uśmiechem, wywołał w sercach yankesów burzę nienawiści. Poczęto szukać przyczyn niezrozumiałego sukcesu i w rezultacie po wielu miesiącach Amerykanie aż zadrżeli z radości.

Zrozumieli. Zbadali. Wyjaśnili i puścili w świat takie oskarżenie:

„Wszyscy japońscy pływacy przed zawodami zażywali podniecające środki i dzięki temu zdystansowali naszych rekordzistów"!!

Straszne to oskarżenie jest dziełem znanego, amerykańskiego trenera, Manna, który „naukowo" dowodzi, że Japończycy „nie powinni byli zwy[...]żeli to się stało, jest to tylko zasługą tajemniczego działania środków podniecających w rodzaju morfiny, czy heroiny".

I sensacja! Zaczną się (napewno) dochodzenia, badania, powoła się ekspertów po to tylko, aby tracić czas nad niedorzecznem oskarżeniem. Zabawie tej Japończycy nie poświęcą ani chwili. Zbyt wiele mają bowiem do zdziałania.

Ale w okresie, gdy Ameryka nie zgłębiać będą przyczyny porażek swych asów, sportowcy „krainy wschodzącego słońca", wytrwale szykować się będą do nowgo boju, na jedenastej Olimpjadzie w Berlinie, w 1936 roku, by tu poraz wtóry rzucić do swych stóp dumną Amerykę.

Za kulisami związków i klubów

KIEROWNICTWO nowopowstałej sekcji bokserskiej „Świtu", objął zasłużony działacz tego klubu, p. Hercberg. Pierwszy występ bokserów Świtu będzie miał miejsce 5 lutego na meczu z Barkochbą.

NOWYM referentem obsady w W. O. K. S.-sie został p. Łaskowski. Na stanowisko to p. L. został obrany 17 głosami, a więc liczbą b. skromną! Ciekawe, dlaczego nie wszyscy koledzy p. L. oddali na jego kandydaturę głosy.

WEDŁUG pogłosek przyjazd reprez. bokserskiej Budapesztu do Warszawy został odwołany. Węgrzy mają spotkać się z reprez. Warszawy.

OSTATNIA klęska reprez. Warszawy z Poznaniem (3:13) wywołała olbrzymie wrażenie. Szczególnie bezapelacyjne zwycięstwo Polusa nad asem atutowym W-wy, Kazimierskim, było żywo komentowane.

JAK SIĘ DOWIADUJEMY, doskonały napastnik stołecznej Gwiazdy, Górka II, po dłuższej przerwie, spowodowanej... dyskwalifikacją, znów w bież. roku wystąpi w barwach swego klubu. To samo tyczy się obrońcy Judzika, który musiał być biernym świadkiem meczów, z powodu choroby.

PODOBNO na stanowisko przewodniczącego Wydz. Gier i Dyscypliny P. Z. P. N. wysuwany jest p. Czesław Krug, znany od wielu lat działacz na terenie piłkarskim.

W CZASIE ostatniego walnego zebrania WOZPN, wywołało niesmak zachowanie się niejakiego p. M., który oklaskiwał (samotnie!) każdego opozycjonistę. Czyżby to było wynikiem zdyskwalifikowania tego pana na 6 miesięcy przez zarząd WOZPN? Jeśli tak, to nie jest to oznaką dżentelmenerji.

WCZORAJ odbyło się konstytucyjne zebranie nowoobranych władz zarządu WOZPN. Zebranie Wydziału ma się odbyć w piątek bież. tygodnia.

MANDAT jednego z nowoobranych członków W. G. i D., p. B., ma być zakwestjonowany z powodu rzekomego współdziałania w pewnej brzydkiej sprawie.

MISTRZOSTWA KL. A w Warszawie, w bież. roku, zapowiadają się niezwykle ciekawie ze względu na udział Polonji. Walka o I-e miejsce będzie niewątpliwie zaciekła.

Walasiewiczówna czy Kusociński?

W najbliższych dniach ma nastąpić przyznanie nagrody PUWF-u dla najlepszego sportowca Polski. Dwie instancje Z. Z. i P. K. Ol. wysuwają jako najbardziej godną tego tytułu, Stasię Walasiewiczównę. Sąd ostateczny wyda PUWF. i wierzymy, że uczyni to z całą powagą. Szkoda tylko, że niepotrzebnie urabiało się opinję, jakoby Kusociński mniej był godny uzyskania nagrody. Chcemy wierzyć, że nie wpłynie to na decyzję PUWF.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że jedynie 2 osoby są predestynowane do zdobycia zaszczytnego tytułu.

Z tajemnic ringu

Miano najpoważniejszego boksera na świecie zdobył Kind Chocolatte, murzyn, który dopiero niedawno temu zasiadł na tronie, bijąc w finale walki o mistrz. świata w wadze piórkowej, Fidel La Barba. Okazuje się, że przed meczem murzyn złożył uroczystą przysięgę, że w razie zwycięstwa, uda się jako pątnik - pielgrzymką do swych rodzinnych stron na wyspie Kubie. Jak przysiągł, tak też uczynił.

Były bokserski mistrz świata w w półciężkiej, zamerykanizowany Niemiec, Paul Berlenbach (Chicago), stracił cały swój majątek, w sumie pół miljona dolarów. Obecnie Berlenbach zamierza zostać.... szoferem.

Nowe małżeństwo... na lodzie!

Węgier Szalay, który dotąd z p. Organista stanowili świetną parę łyżwiarzy, nagle stracił swą partnerkę, gdyż ta ostatnia wyszła zamąż. Opuszczony, 40-letni Szalay, po długich poszukiwaniach, znalazł partnerkę w osobie 14-letniej Edith Olla. Nowa para „małżeńska na lodzie" usilnie trenuje. Szalay wierzy, iż ze swą partnerką, zdobędzie wiele nagród.

Kosztowny podarunek

W ubiegłe święta Bożego Narodzenia odbył się w Rzymie turniej piłkarski z udziałem F. C. 1860 (Monachjum), Lausanne (Szwajcarja) oraz F. C. Roma i Lazzio (Włochy). Zwycięzca tego turnieju otrzymał puhar, wartości 10.000 lirów. Wywołało to olbrzymie poruszenie w kołach sportowych, gdyż przypuszczają, iż Włosi chcieli w ten sposób... skusić zespoły do wzięcia udziału w turnieju. A może był to tylko wspaniały gest Włochów.

W KILKU WIERSZACH

A. Z. S. — Legja 1:0. Mecz hokejowy.

W mistrz. łyżwiarskich W-wy 500 mtr. i 5.000 mtr. wygrał Kalbarczyk w czasie 51 sek. i 10:21, a wśród pań wygrała Lena (Polonja) w czasie 1:05:8 i 3:39:8.

HEROS (Berlin) pokonany został w Warszawie 6:10 i 2:14.

KRONIKA KRAKOWA

Styczeń
30
PONIEDZIAŁEK
św. Hipolita

Wsch. sł. g. 7·22 — Zach. sł. g 16.15

Przepowiednie astrologiczne.

Bardzo dodatnie wpływy dla przemysłowców, powodzenie w spekulacji: W polityce nowe posunięcia mniej lub więcej dodatnie.

3 lata więzienia za krzywoprzysięstwo

Z Jarocina donoszą: Ostrowski sąd okr. rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Jarocinie sprawę Andrzeja Rzeźnika z Jarocina oskarżonego o krzywoprzysięstwo.

Rzeźnik podał w dn. 2 lipca 1932 r. na sądzie grodzkim w Jarocinie jako świadek świadomie fałszywe zeznania, które ks. proboszcza Steuera z Witaszyc poniżały i znieważyły w opinji publicznej.

Po przesłuchaniu świadków sąd skazał Rzeźnika za krzywoprzysięstwo na 3 lata więzienia.

Mąż popełnił samobójstwo z powodu choroby żony

21-letni Władysław Gajowczyk zam. przy ul. Mińskiej 11 w Warszawie tokarz metalowy pozostający od września r. b. bez pracy przejął się wielce, gdy żona jego 21-letnia Eugenja pończoszarka w kilka dni po urodzeniu dziecka, dostała gorączki. Lekarze orzekli że są to objawy choroby zakaźnej — tyfusu. przeto przewieźli Gajowczykową do szpitala.

Nazajutrz po przewiezieniu chorej do szpitala, silnie zdenerwowany mąż udał się do mieszkania swego wujka, któremu zabrał z biurka rewolwer i udał się do parku Ujazdowskiego, gdzie postrzelił się w klatkę piersiową. Desperata przewiozło pogotowie do szpitala.

Niestety mimo usilnych zabiegów, kochający mąż wczoraj życie zakończył.

B. wachmistrz zamordował córkę szynkarza

B. wachmistrz austryjacki J. Bocian zam. w Delatynie będąc na łożu śmierci zawezwał kilka obywateli i wyznał im wstrząsającą rzecz. Przed 30 laty Bocian zakochał się nieszczęśliwie w córce szynkarza żydowskiego Minie Izelman, a gdy ta odrzuciła go, zamordował ją pewnej nocy grudniowej i upozorował mord rabunkowy.

W obliczu śmierci Bocian postanowił wyjawić swą straszną tajemnicę.

W piątek wieczorem Bocian zmarł.

Kobieta, której pocałunki przynoszą śmierć

Cały przestępczy świat Chicago śledzi obecnie walkę ze śmiercią, którą prowadzi jeden z najgłośniejszych chicagowskich bandytów Feldman, postrzelony podczas walki z szajką konkurencyjną.

Interesuje bandytów nie tyle sam Feldman, jak to, czy sprawdzi się legenda o fatum prześladującem wszystkich kochanków Mary Collins. Wśród gangsterów wyrobiło się przekonanie, że ten, kogo pocałuje Mary Collins, umiera w najkrótszym czasie śmiercią nienaturalną.

Collins miała siedmiu kochanków i wszyscy zostali zabici. Feldman był ósmym i jest pierwszym, który nie został zabity, lecz tylko raniony. Bandyci zakładają się o olbrzymie sumy, kto zwycięży — lekarze, czy fatalny pocałunek Mary.

Aresztowanie „rewidenta" w pociągu

Onegdaj aresztowano w pociągu na linji Kraków—Warszawa oszusta, który po dłuższej karjerze kryminalnej w Niemczech przybył do Polski, sfabrykował sobie dowody na nazwisko Leona Bugaja i zaczął grasować na nowym terenie.

Objeżdżał wsie i miast prowincjonalne jako rzekomy rewident Banku Spółdzielczego w Krakowie, „sprawdzał" posiadane przez chłopów obligacje i dolarówki, poczem zabierał je, wydając pokwitowania.

Rzekomego Bugaja aresztowano w pociągu w drodze do Krakowa.

Tragiczna śmierć ucznia

Onegdaj Grodziec poruszony został tragicznym wypadkiem, jakiemu uległ 20-letni zaledwie A. Kiełb, uczeń 7 klasy gimnazjum w Będzinie.

Po przyjeździe za szkoły, uczeń zdrzemnął się w dobrze ogrzanym pokoju.

Kiedy po pewnym czasie do pokoju zajrzała matka poczuła czad wydzielający się z wadliwego pieca. Na alarm jej zbiegli się domownicy którzy z przerażeniem zauważyli, że śpiący młodzieniec nie daje znaku życia. Zaczadził on się tak silnie że wszelki ratunek okazał się spóźniony.

Sensacyjna kradzież korespondencji politycznej

W sferach ortodoksyjnych żydowskich w Warszawie wywołała ogromne wrażenie afera, mająca swego rodzaju charakter „polityczny": mianowicie kradzież tajnych dokumentów, dotyczących polityki dworów cadyków.

W Otwocku zamieszkuje wpływowy cadyk, którego nazywają Kozienicer Rebe. Przed kilku dniami zniknął nagle sekretarz cadyka t. zw. „szames", Mordka Cigenbok.

Niebawem zauważono, że wraz z szamesem zniknęła z biurka cadyka cała tajna korespondencja polityczna w sprawie stosunków cadyków z Kongresówki do cadyków z Małopolski.

O niezwykłem zdarzeniu zawiadomiono natychmiast cadyka z Góry Kalwarji Reb Altera, z którym Reb Kozienicer korespondencję tę prowadził. Po wstępnych badaniach nie było już żadnych wątpliwości, że szames Cigenbok rozmyślnie skradł tajne dokumenty cadyków i uciekł z niemi do Małopolski.

Zwołano naradę, w wyniku jej postanowiono zwrócić się do „żandarmerji sobotniej", ażeby wszczęła pościg.

W związku z tem wyjechał dziś do Krakowa szef „żandarmerji sobotniej" Icie Majer Powidło.

Aresztowania w chederze

Wczoraj przeprowadziła policja w Warszawie rewizję w chederze J. Barszcza przy ul. Zamenhofa 26.

W czasie rewizji policja natrafiła na zebranie komunistyczne które odbywało się w chederze. Aresztowano 136 młodych komunistów.

Zamordowała dwutygodniowe dziecko

W Nowym Sączu aresztowano zwyrodniałą matkę Marję Hojnor ze wsi Jasienna, która zabiła swoje dwutygodniowe dziecko, uderzając je kamieniem w głowę.

Ogniska dla interesantów i bezdomnych

Na czas trwania silnych mrozów uruchomiło Prezydjum miasta Krakowa w 10 punktach, celem umożliwienia ludziom, załatwiającym interesa w mieście ogrzanie się—piecyki koksowe. Na placach targowych będą one zarzyć się we wtorki i piątki, t. j. w dnie targowe, w godz. od 8 rano do 1 po południu, zaś w najruchliwszych dzielnicach miasta codziennie.

Przyznał się do zamordowania żony

Aresztowany za zabójstwo żony w Sosnowcu Wincenty Cesarz w ogniu krzyżowych pytań u sędziego śledczego przyznał się do zbrodni. Cesarz zeznał, że między nim, a żoną wynikła gwałtowna kłótnia w trakcie której uderzył żonę łomem żelaznym w głowę, kładąc ją trupem na miejscu. Dotychczas nie zapadła decyzja, czy Cesarz będzie sądzony trybie doraźnym.

Handlarz żywym towarem pod kluczem

Na granicy w rejonie Łubnina aresztowano handlarza żywym towarem S. Tischbauma, który przy pomocy Kazimierza Janowicza namawiał młode kobiety do wyjazdu zagranicę, ofiarując im pracę w fabrykach przędzialniczych.

Znachorka uśmierciła młodą kobietę podczas niedozwolonej operacji

Na Borkach k. Radomia w domu miejskim zmarła Anna Szymańska na której dokonała niedozwolonego zabiegu akuszeryjnego znachorka Zofja Maciejczak ze wsi Jeżowa Wola. Maciejczak aresztowano.

Cudowne odnowienie

We wsi Izbicie, gminy Suchopolskiej pow. prużańskiego rozeszła się po wsi wiadomość, że w domu Jana Myślenika „odnowił się" w cudowny sposób obraz święty, który jak sam gospodarz opowiadał był zardzewiały. Wiadomość ta lotem błyskawicy rozeszła się po pobliskich wsiach.

Ludność miejscowa odwiedza dom Myślenika i składa hojne datki. Charakterystyczne w tem wszystkiem, że gospodarz nigdy nie był zbyt gorliwym chrześcijaninem.

Straszna zemsta małżonków nad kochankiem

Wł. Szymańska, mężatka, mieszkanka Skierniewic utrzymywała bliższe stosunki z K. Ejsmondem. Pewnego Ejsmond na zaproszenie męża Szymańskiej udał się do jej mieszkania gdzie upito go spirytusem tak, że padł bez przytomności na łóżko. Po godzinie Szymański zaalarmował dra Łosowskiego, aby przybył natychmiast z pomocą ciężko rannemu Ejsmondowi.

Okazało się, że Ejsmond został straszliwie okaleczony brzytwą. Odwieziono go do szpitala.

Po drobiazgowym dochodzeniu Szymańskich pociągnięto do odpowiedzialności oskarżając ich o zwabienie Ejsmonda do mieszkania i okaleczenie go.

Napaliła w piecu dolarami

We wsi Lubiczu na Wileńszczyźnie żona włościanina Tomaszewskiego napaliła w piecu słomą z siennika. Kiedy mąż wrócił do domu, stwierdził z przerażeniem, że razem ze słomą spaliły się w piecu także przechowane w niej 1500 dolarów własność brata jego, który wrócił był z Ameryki. Tomaszewski w napadzie szalonego gniewu zamordował żonę siekierą poczem sam sobie odebrał życie przez powieszenie.

Kradzież w masarni w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Edwarda Friedmana, lat 21, robotnik za kradzież 12 kg. słoniny, dokonaną w dniu 29 bm. z sklepu masarskiego, przy ulicy Chodkiewicza 17 w Krakowie, na szkodę Stanisława Ciesielskiego.

Aresztowanie „tasiemkarzy" w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Wiśniowską Annę, lat 30, za wyłudzenie napojów alkoholowych w restauracji Rippera przy ul. Starowiślnej 9.

Biorowicza Bogumiła, lat 20, zam. praz ul. Idzikowskieg, i Adama Rzepkę, lat 32, ze Sta. Olszy, za systematyczne wymuszanie napojów alkoholowych w restauracji Wincentego Godzwona przy ul. Lubicz 15.

Kamienicznik spowodował zaczadzenie lokatora

Niejaki P. z ul. ks. Stabika w Siemianowicach napaliwszy w piecu kaflowym położył się sam na odpoczynek popołudniowy. Ponieważ piec był wadliwy ulatniający się czad z pieca zaczadził śpiącego. Kiedy żona P. weszła do pokoju zastała męża leżącego w łóżku bez przytomności i dzięki tej okoliczności zdołano zaczadzonego uratować. Winę w tym wypadku ponosi właściciel kamienicy który mimo zwrócenia mu uwagi na wadliwość pieca nie dał go naprawić. Dopiero po powyższym wypadku dał piec naprawić.

Opryszek usiłował zniewolić młodą mężatkę

Onegdaj po południu 24-letnia Marja Konopowa, mężatka z Hucisk (pow. Lubliniec), wracając z Borouowa do domu, na drodze polnej napadnięta została przez nieznanego osobnika, który zabząl ją dusić i usiłował zniewolić ją. Następnie wyrwał jej torebkę, zawierającą 10 zł., poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Za szpiegostwo

W sądzie apelacyjnym w Katowicach wczoraj na rozprawie tajnej skazano Edwarda Rusina z Rybnika za zbrodnię szpiegostwa na 5 lat więzienia. W pierwszej instancji Rusin był skazany na 3 lata.

Pojedynek urzędników na ulicy

W śródmieściu stolicy Chile Sant Jago 2 wyżsi urzędnicy miz. spraw wewnętrznych strzelali do siebie z rewolwerów i zadaji sobie tak ciężkie rany, iż w krótkim czasie obaj zmarli.

Stały Czytelnik 436

W sprawie wiadomej prosimy zgłosić się osobiście w naszej redakcji w poniedziałek dn. 30 I. o godz 5 popoł. *Redakcja.*

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Mademoiselle

REPERTUAR KIN.
Adria; Śpiew... całus.., i dziewczyna...
Apollo : Hotel studentów
Atlantic : Czaruiący chłopiec
Bagatela : Gloria
Promień : Madame Satan
Słońce : Burza nad Zakopanem
Sztuka : Raj podlotków
Swit: Szajka X
Uciecha : Prokurator serc

RADJO

G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 15.10 Transm. z Warsz. 15.35 Przegląd wydawnictw, 15.50 Płyty gramof. 17,55 Program na dz. nast. 18.00 Koncert kolendowy, 19,00 Rozmaitości, 19.15 Odczyt, 19,30 Transm. z Warsz, 19,45 Prasowy Dziennik Rad. 20,00 Skrzynka pocztowa, 20,15 Opera z płyt, wiad. sport. 22,55 Państw. Instytut met. i komunikat policyjny, 23,00 Muzyka taneczna

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Rynek Gł. 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Krakowska 19, Długa 4.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Rynek Podgórski 9.

Kradzieże

Na szkodę Borgenichta Maksa zam. w Krakowie przy ul. Powiśle 10, skradł nieznany sprawca z zamkniętego pokoju futro — wart. 800 zł. Dochodzenia w toku.

Na szkodę Piotrowicza Adama — skradziono w restauracji na dworcu kolejowym w Krakowie srebrny zegarek z łańcuszkiem i srebrną papierośnicę — ogólnej wart. 70 zł.

Wydarzenie przy ulicy Senatorskiej

Wczoraj o godz. 21.20 w mieszkaniu Zygmunta Kopczyńskiego właściciela domu przy ul. Senatorskiej 5 w Krakowie zapaliła się ścianka drewniana od rury pieca kaflowego. Straż pożarna ogień zlokalizowało. Szkoda wynosi około 1.000 zł.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała wczoraj Żaka Józefa lat 24 i Lewandowskiego Tadeusza, lat 29 pod zarzutem drobnych kradzieży.

Grüna Maksa lat 29 robotnika zam. przy ul. Podskale 4 za kradzież garderoby z mieszkania Weintrauba Maksa przy ul. Kalwaryjskiej 34 w Podgórzu.

Majster i jego czeladź

We Lwowie odbył się proces przeciw majstrowi szewskiemu Michałowi Kardaszowi i jego czeladnikom, oskarżonym o systematyczne okradanie 3 sklepów. Wieczorem zapadł wyrok skazujący Kardasza i Libę na karę po półtora roku z zawieszeniem a Czyżowi i Chominowi skazanym na 6 i 3 miesiące więzienia umorzono te kary na mocy amnestji.

Nieszczęśliwy wypadek architekta

Wczoraj rano w czasie jazdy na nartach w okolicy kopca Kościuszki w Krakowie, doznał złamania prawego obojczyka Artur Mandel, lat 23, architekt, zam. przy ul. Zyblikiewicza 13. Zawezwany lekarz pogotowia przewiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala chirurg.

Od Administracji

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty na miesiąc luty i o uregulowanie prenumeraty zaległej, a to dla uniknięcia przerw w wysyłce pisma.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku